

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą:

złoty 2 K. 50 h. | z 2-tygod. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz peti. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudniowy 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek 9 grudnia.

Intona. Rzym. kat.: Dziś: Leokadya. Jutro: N. M. P. Loretańskiej. — Gr.-kat. Dziś: 26. Atyppa. — Jutro: 27. Jakowa M. — Słow. Dziś: Wesoławy. Jutro: Radziślawy. Wschód słońca 7:46, zachód 3:59.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:31* 6:56, 11:31, 1:21*, 4:46; do Rzeszowa 4:06; do Podwołoczysk 7:06, 2:31*, 9:36, 11:36; do Tarnopola 11:11; do Czerniowiec 6:56, 11:21, 3:11*, 11:18, 3:27*; do Kołomyi 6:31; do Przemyśla-Chyrowa-Zagórza 10:41; do Stryja 3:41, 11:41; do Ławocznego 7:21, 9:46, 7:16; do Sokala 11:26, 7:41, 11:46 (niedz.); do Sambora 10:01, 4:16; do Jaworowa 7:26, 6:24. — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 6 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dni powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedzielę 10—1. w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarte tylko wypożyczalnie i oddział rękopisów, codziennie w dni powszednie od 10—1 (w nowym lokalu). Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibliot. Tow. Szewczyki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorek, środ. piąt. sob. 9—17 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedzielę 30 h. — **Salon sztuk pięknych p. Latourra** (plac św. Ducha 10, l. p.) otwarty od 10 do zmierzchu. Wstęp 40 h., młodz. szkol. 20 hal. Obecnie urządzono wystawę znakomitych dzieł kilkudziesięciu artystek polskich. Również wielką zbiorową wystawę znanego artysty-rzeźbiarza Jana Goralczyka.

Foto - Plakaton w Pasażu Hausmana (46 razy premiiowane) od 4—10 grudnia br. do widzenia: „Krwawe wspomnienia z wojny r. 1870,1”. Wstęp 20 hal.

Teatr miejski. Dziś: „Wesele Soboidy”, sztuka w 3 aktach Hoffmannsthal'a i „Daisy”, komedia w 1 akcie Tristana Bernarda; jutro: „Naręczona milionerka”, operetka Henryka Berté.

Odczyty i wykłady. Wykłady powsz. Dr. Twardowski: „Główne prądy w filozofii XIX w.” (Sala XIV Uniw. o 7:30). — Szkoła nauk politycznych. (Teatralna 23) Ks. Sapieha: „Historia kościoła polskiego w XIX w.” o 7 w.

Powiedzenia i zgromadzenia. Zgromadzenie deleg. lwowskiego Tow. gospodarskiego o 4 w Tow. gosp. (Karola Ludwika 3).

Więści z Czech.

Praga, 4 grudnia.

Dosyć często się zdarza, że Polak, przyjeżdżając do Pragi i nieznając dokładnie stosunków czeskich, natyka się wszędzie z ogólnym rusofilizmem. Zdarzają się wypadki, że jesteście zaproszeni na jakiś wieczorek słowiański i musicie wysłuchać nie tylko hymnu carskiego, ale i szeregu mów pełnych uwielbienia dla Rosji. Dziś w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, zdarzają się takie wypadki bardzo często. I ci ludzie, którzy na jednej stronie kłaniają się kozackiej nahażce, równocześnie mówią o zgodzie czesko-polskiej. To można tłumaczyć tylko niechęcią poznania stosunków w Królestwie, nieczem nie objaśnioną, co najwyżej fikcyjną wiarę w otrzymaniu pomocy w walce z żywiołem niemieckim.

W takim uwielbieniu rosyjskiego rządu przodują „Narodni Listy”; większa część ludności i większa część prasy prowincjonalnej idzie za ich głosem.

Swoje zapatrywania na stosunki polsko-rosyjskie popierają „N. L.” zdaniem: Stojałowskich, Straszewiczów, Pilzów.

W najnowszych czasach istotnym apostołem rusofilizmu jest znany poseł Kłofacz, który się niestety w Mandżurji nie zgubił. Teraz jeździ ze skioptikonem po Czechach i głosi swoją wiarę w cara jedyne, wszechmocnego. Odkrył podobno w Syberji nad brzegami Oceanu Spokojnego, który w listach do przyjaciół już nazywa Słowiańskim, nowe Eldorado dla Czechów.

Zgoda między dwoma narodowościami ma tylko wtedy znaczenie, jeżeli jej nie brak oparcia na faktach w życiu. Fakty te nie są konieczne zależne od ustępstw politycznych, lecz tylko i jedynie od stosunków kulturalnych, których to dotychczas pomiędzy Czechami i Polakami niema. Literatura polska w Czechach prawie nieznaną. Jeżeli, to tylko nazwiska albowiem tych kilka tłumaczy, które często są pełne błędów i które są owocem spekulacji kupiecko-wydawniczej, nie można nazwać wyborem z literatury polskiej. Jako jedyne znaczniejsze tłumaczenie w ostatnim czasie mogę zaznaczyć: tłumaczenie pierwszej historii literatury polskiej na język czeski.

Jest to historia literatury polskiej przez prof. Brücknera, która wychodzi jako dodatek „Naszej doby”, jednej z najpoważniejszych czeskich „revues” którą redaguje profesor T. G. Masaryk. Mniej jeszcze jak literatura polska, jest znana sztuka polska. Z malarstwa tylko to, co czasami zjawia się na wiosennej wystawie

tutejszego towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Polska sztuka stosowana, albo przemysł narodowy są zupełnie nieznaną. A przecież tu były specjalne wystawy sztuki niemieckiej, francuskiej, holenderskiej, rosyjskiej itd.

Pamiętam, że kiedyś mówiło się w „Ognisku” tutejszem o urządzeniu takiej wystawy, ale jakoś potem, pewno z braku funduszy, dobry pomysł ten odłożono na czasy późniejsze.

Czyżby się tem nie mógł kto inny zająć?

MARYAN MAKOWSKI.

WOJNA.

Z placu boju.

Listy lekarzy polskich.

Nadesłano nam parę listów lekarzy polskich z terenu wojny. Pomijamy w nich oczywiście wszelkie szczegóły osobiste, które mogłyby wskazać ich autorów, podajemy zaś to tylko, co może mieć szersze znaczenie dla charakterystyki stosunków.

Jeden z listów datowany jest z drugiej połowy października jeszcze z drogi. „Ujechawszy przez całą noc 9 wiorst — pisze lekarz — stoimy od kilku godzin na jednym z licznych rozjazdów w pustyni Gobi, między stacyami „Man-gon” a Charbinem, od którego dzieli nas zaledwie 24 wiorst przestrzeni, dokąd jednak przyjeździemy dopiero w południe lub wieczorem! Dookoła, jak okiem sięgnął, step spalony od słońca, zlewający się gdzieś daleko na horyzoncie z niebem. Z wyjątkiem kilkunastu Chińczyków, pracujących przy planicie kolejowym, nigdzie nie widać żywej istoty. Jak już wspominałem, jedziemy z szybkością starego znieożnionego żółwia, robiąc całe 30 wiorst w ciągu 10 godzin, czyli 3 wiorsty na godzinę (wiorsta = 1.01 kilom.). Można więc wyobrazić sobie, jak stoi kwestya z odżywianiem się, jeśli zatrzymujemy się na rozjazdach (punktach mijania się pociągów) najczęściej w szczerym stepie. Ta nieprawidłowość w ruchu pociągów wynika z przepełnienia stacyi Charbin mostem pociągów z rannymi przybywającymi wciąż z południa tak, że nrema absolutnie ani jednej linii wolnej dla przyjęcia naszego pociągu. Prócz tego, pociąg nasz w nocy idzie bardzo powoli, z obawy przed napadami chunchuzów. Przed kilkoma dniami na pociąg idący przed nami, napadła banda chunchuzów złożona z 500 ludzi; chunchuzi w nocy wyjęli relsy i ostrzelali pociąg.

Wszystko podobno skończyło się bez ofiar, gdyż

3)

WŁODZIMIERZ BZOWSKI.



(Dokończenie.)

I z kucami gziłiśmy się po dziedzińcu, cukier do mordek tkali, chlebem podpasali, że i owsa nie trzeba. Wędrowaliśmy po płotach, po drzewach, na bosaka, za morwami, orzechami, albo i „tak sobie”, — i w zarośla „na jarmark” jeździli po zakupno koni pod wierzch, po widełki na proce.

Hej! zabawać to była, że i wspomnieć wesoło!

A po deszczu dobrym uciecha i to była w tem błocisku! Istna Wielkanoc! Baby wysmukłe, baby pękate, a strucle, mazurki, obwarzenki. Tylko, że jeść się nie dało, wzdychaliśmy.

A gdy przyszedł maj i pierwszy deszcz majowy rzęsty uciął, że i świat zamgliło, wybiegaliśmy boso z gołymi główkami na trawnik, a choć i zmokli nieraz do nitki, ubawiliśmy się, uciechą dokoła pryskali. Tak już z dawnych lat szło, że pierwszy deszcz majowy był „nasz”, żeby urósć. A po deszczu czy tęcza się pokazała, czy nie, podciągaliśmy chórem: „Oj po deszczu, po majowym, ziota tęcza lśni na niebie”. I cóż z tego choćy się i nie pokazała? Nie było jej na niebie, to grałać wszystkimi barwami w serduszkach naszych nieskałanych, promieniujących świętem bogactwem niewinności. Niebo — to doskonałość, a doskonałymi były serca nasze w swej czystości.

Nawet w jesienne, ponure dni szarugowe, kiedy nie wiedzieć, gdzie się obrócić, taka tęsknica przejmuję i rozpiera, aż łzami z człowieka wychodzi, potrafililiśmy wesele w dom wnieść i zasepione oblicza u starszych rozjaśnić.

Ciocia Lolcia łatwo w dni takie łzom popuszczala, a i to Kazikowym figlom się nie ostało.

I nieraz rozbawiona sama chwytala urwisa, wycalowała, wyściskała, aż jej się świeczki w oczach z rozczulenia zapalały... Wdzięczną była za tę pogodę, cośmy jej na tęskną zachmurzoną duszę sprowadzali.

Tylko w zimie byliśmy jak ptaszki, co w sieci ulowione, z wolności do klatki się dostały. W dni słoneczne, choćy i zlekką mroźne, uganialiśmy jeszcze jako tako po śniegu, tłukąc się pigułami, albo porając się z bałwanem. Ale gdy przyszedł dzień śnieżny i wietrzny i zadymka puszczała się w harce zawrotne, że — zdawało się — biesi hulają i z czarownicami sobie baraszkuje, a i na dobitek tatusiowi nie można było „przeszkadzać”, albo mamusię głowa bolała, że to ani litem koło drogi się poratować, a choćy i ciuciubabkę, bo hałas i humor się robił na cały dom, litowaliśmy się nad sobą, a litość tę przenosiliśmy na parę synogarliczek ciocie Lolci, co więzienny wiodąc żywot, placzliwie pogruchiwały...

Szliśmy wówczas całą czeredą z Kazikiem na czele do „garderoby”, a obstąpiwszy starą nianuchę Feliksową, napraszaaliśmy się piszcząc, a szczebiocząc, a za spódniczyne targając, o bajki, o gadki!

Starucia co nas wykołosała wszystkich, wyniańczyła, wychuchała, ledwie już nożyskami steranami człapała, ale jeszcze na umyśle bystra była — i nie jedną młodkę przegadała. Rada też była, boć mite jej było to robacktwo drogie, co przy niej się uległo, przy niej z pieluch wylazło, a — który chłopiec — majteczki przywdziało i rusło jej to w oczach, przeganiało jedno drugie „że i w latach się nie polapać, a i kolei nie spamiętać...” I obsiadaliśmy ją, brody rączkami podpierali, a każde pchało się поближе, żeby i słówka nie uronić.

A jak wspomniata te dawne czasy, „kiedy dziad z panem posporu siał do stołu”, a nie pędzili go

na rumfordzką zupeł i nie bili po grzbiecie, to język jej się rozwiązywał i o dziecięcych swoich latach prawiła aż mrok zachodził, a my jeszcze nie chcieliśmy przepuścić jej — i podpytywali o to i owo...

I czas schodził.

Szły tygodnie, szły miesiące — lata całe. Co starsze z nas to do książek się już rwało, a i tych młodszych alfabetem częstowało.

A Kazik do tego był, że ha!

Ze gołe A B C do głowy nie szło, to alfabet ustroił skąd-się wyrwanymi historiami: Adam Babie Cebule Daje, Ewa Figi Gryzie... To się czepiało pamięci na wieczne czasy.

Przyszedł czas, że Kazik miał z domu do szkół wyjechać. Bo to „po starszeństwie na gałąź”. Tatusi i mamusia mieli go odwozić.

A nam żal było. Bo i jakże? Kazika nam zbraknąć miało. Ale wiedzieliśmy, że za nim pójdziemy, a dwa trzy lata to nie wiek...

Gorzej było z Manusią i Zosią. Nic to, że Kazik lubił czasem lalce brzuszek rozplatać, albo i te kędziorki lniane nadszarpnąć. Nic to, że lubił czasem podekpić sobie i wydrwić ich „babstwo”: bo strachliwe były, jak trusie i do ciemnego pokoju nie łatwo weszły. Kochały go na zabój. Tułały się też posępne, splakane. Boć Kazik przewodnikiem im był w żerowaniu dziecięcym.

I zbrakło go.

Już łażenie po drzewach tak nam nie smakowało, choć czasem „drapaliśmy się”, ale tylko na to co było „sztuka” wejść, bo nam ten ambit po Kaziku został: pierwsze lepsze co by i koza wzięła, zostawialiśmy dziewczynkom, bo i one też pończoszkom na kolanach przepuścić nie chciały.

Łalczyńska dobre są póki to, jako tako kupy się trzyma, a jeszcze i odezwie śmiesznie, jak brzuszek podgwieść, albo łypnie ślepkami... Póki stroine, a w ku-

silna straż pograniczna rozprószyła bandę. Wobec tego jedziemy nocą woiutko jak tramwaj; światło w wagonach pogaszone, wszyscy jesteśmy uzbrojeni w nabite rewolwery. Najwięcej obawiamy się wykolejenia pociągu. Ale, jak mówią, chunchuzi są tak głupi, że popsuwszy tor, strzelają do pociągu pierwszej, nim zdąży on wejść na niebezpieczne miejsce, wobec czego maszynista przy pierwszym wystrzale w tej chwili zatrzymuje pociąg, ochronna zaś straż zapala długie tyki okręcone smolą i wysmarowane smołą, alarmując w ten sposób dalsze placówki. W każdym razie noc nie należy do spokojnych, śpiemy jak zające, każdy z nas wita radośnie pierwszy blask rozpoczynającego się dnia.

Pożywnie zdobywamy sobie w drodze w następujący sposób: w chwili wejścia pociągu na stację, wyskakujemy w biegu i każdy pędzi co sił wprost do kuchni. Menu nie jest zbyt urozmaiconem: zawsze te same „szczy“ z kawałkiem czegoś, co może być równie dobrze podeszwą jak drewnem, a ma być „sztuką mięsa“; na drugie danie dostajemy kawałek pieczonego mięsa, dla którego nazwy znaleźć nie mogę. W kuchni każdy zdobywa sobie przy pomocy pięści talerz, łyżkę i t. d., a uzbrojony w te instrumenty, pędzi do ogromnego kotła, z którego czerpie owe „majstersztyki“ przygotowane przez brudnego kucharza — chińczyka.

Za taki obiad płacimy rubla, nie zawsze zresztą dostać go można. Bardzo często, gdy porę obiadową spędzimy gdzieś w stepie, zadowalać się musimy pa pierosem i herbata. Za to gdy po takim „obiedzie“ dorwiemy się do bufetu, wszystko znika z błyskawiczną szybkością: kurczęta wraz z pierzami, niezmiernie „pachnące“, jajka nieco zalegnięte, kartofle bez soli i t. d., nie zważamy wówczas zupełnie, czy palce Chińczyka nakładającego nam na talerz te specjały były myte rok temu, czy też przed miesiącem, wszystko nam bardzo smakuje, wprost obładowani wracamy powoli do wagonu, kontenci, żeśmy się najedli, a raczej napchali na parę dni. Całe szczęście, że na każdej stacji można dostać wody przegotowanej i to za darmo. Że tam woda zawiera osadu na pół szklanki — któżby na to zważał.

W końcu powiem, że zarząd kolei wcale nie dba o nas: nic nie przygotowano, wagonów nie ma, nieraz cały dzień spędzamy pod gołym niebem w oczekiwaniu na pociąg następnym, wogóle mamy wrażenie, że nas tu się nie spodziewano wcale. A jak się odbywa zdobywanie sobie miejsc: po prostu idzie się do ataku po ludzkich łbach i karkach, bo chociaż to pociąg przeznaczony tylko dla wojskowych, to jednak dzięki niebaldstwu zarządu, i cywili również zaopatrują się w bilety i zajmują dla nas przeznaczone miejsca. Potem zandarmi rugują ich z wagonów, co znacznie opóźnia ulokowanie się w pociągu. Dalej następują szczegóły osobiste.

Inny lekarz wojskowy pisze ze szpitala pod Mukdenem d. 22 października:

„Po 4 tygodniach spokojnych, znowu nadeszły dni burzliwe. Po rozkazie dziennym Kuropatkina wywiązał się bój na całej linii (mowa o bitwie pod Liaojanem), bój niezwykle krwawy, trwający 12 dni prawie bez przerwy, bo nawet noce były widownią gwałtownych szturmów i ataków. O wyniku tych zapasów różni różnie mówią, to tylko pewna, że się cofnęliśmy o wiorst kilkanaście i że ponieśliśmy straty olbrzymie. Ogół rannych obliczają na 50.000; w naszym pułku ubyto szeregowców blisko 700, oficerów zabitych 5, rannych około 20. To też na brak roboty narzekać nie mogliśmy; robota zresztą wypadła bardzo nierównomiernie: np. od południa 10-go, do ranka 11-go wypadło opatrzyć z górą 100 ludzi, poczem znowu było kilka dni bezczynnych. Robota nasza bywa ogromnie jednostajna: zrzucaamy opatrunek pierwotny, jodynujemy okolice rany, nakładamy pakietek przeciwny i wyprawiamy

rzu i śmieciach nie „utyłane“. Ale, bo to warto z nimi cackać się, kiedy znajdzie się taki, co ciekawy jest czem brzuszek wypchany, a czy rozum jest w głowie, albo i taki, co z kolyski ledwie wyszedł i pieluchami jeszcze zalatuje, a już radby czemś nie czemś grzmotnąć o podłogę, a nie, — to pod szafę smyrznąć, a choćby pod kanapę. To i teżby nie starczyło płakać i martwić się.

Ani komu chrapaszczą porządnie w szleiki z nitek przybrać i do pracy pociągowej zaprawiać, żeby wólkowi wiedział, że na to człowiek żyje, aby pracować, a nie darmożadem być — i listeczki co świeższe objadać. Ani komu barana, co na ogrodzeniu spacerował, za rogi dobrze schwycić, żeby który z młodszych bezpiecznie mógł sobie na grzbiecisku, jak na piernacie, przysiąść, że uciecha nie mała. Ani w zgrabności, ani w mocy żaden z nas Kazikowi nie dorównał.

Więc brakowało go.

Na Boże Narodzenie Kazik miał przyjechać. Wiedzieliśmy, że chodzi już „w długich“ i cieszyliśmy się zawczasu, jak patrzeć będziemy „czy dobry materyał“. Zazdrościliśmy mu tych długich, a Zosi — że to beksa — na płacz się zbierało na samą myśl, że ona nigdy... Bo długa sukna to już nie to.

Wiedzieliśmy, że Kazik przywiezie na choinkę wiele skarbów. Dawniej trafiały się „światy“ z kolorowych opłatków, długo jednak nie trwały, gdyż Boluś zjadał je — z wyjątkiem zielonych części świata: wiedział, że to „tuczna“. Bywały i orzechy złote i srebrne, ale orzechy także są dobre. Choinka zbyt prędko pustoszała.

Na ydzień przed świętami coś się stało. Boluś podpatrzył, że jakiś obcy człowiek oddał tatusiowi list. Dziwił się, że tatuś spojrział tylko i list był już przeczytany; jakiś zabawny pan co takie krótkie listy pisze.

rannego do lazaretu brygady, bądź na noszach, bądź w wózkach lazaretowych.

Oby się to piekło już raz skończyło.

Niema chyba ani jednego człowieka, któryby tego nie pragnął; wojna ta obrzydła nawet najbardziej wojowniczo usposobionym, co dopiero biednej ludności mlejskowej. Ta ostatnia cierpi bodaj najwięcej; pola podeptane, paliwo rozkradzione, fanzy zrabowane przez maroderów, albo zniszczone przez pociski armatnie. Pozostali w doinstwach (przeważnie mężczyźni), giną nieraz od kul przygodnych, lub bywają wieszani, w razie podejrzenia o sprzyjanie Ipenom (Japończykom). I to wszystko muszą biedacy znosić dlatego tylko, że się ich kraina podobała dwu potężnym sąsiadom! Doprawdy, dziw, że ta ludność zdobyła się dotąd za ledwie na garść t. zw. „chunchuzów“.

Inny znów lekarz pisze z Charbina:

„Nie będę Ci mówił, drogi * o szczegółach mego życia, powiem Ci tylko tyle, że samo poczucie nasze jest podle. Nuda, tęsknota i złość pomieszane razem, wytwarzają pewien nastrój specjalny, w którym wszyscy są rozdrażnieni i jakby chorzy. A jednak my w Charbinie powinniśmy czuć się o niebo lepiej od tych, co się znajdują w armii czynnej. Co za niewygody, brak najelementarniejszych środków życiowych, czystej odzieży i t. d., a następnie — okropności współczesnych bitew! Wprost dziwić się należy, że waryuje względnie niewielu, a nie cała prawie armia. Wogóle nastrój nie wesoły. Oficerowie, którzy otrzymali najmniejszą ranę, starają się wszelkimi sposobami otrzymać urlop do Rosji. Malkontentów masa“.

Dalej wiadomości z życia szpitalnego.

Fortele wojenne.

Korespondent „Russk. Słowa“ pisze: „Japończycy są niezmordowani w pomysłowości. Obecnie zaprowadzili przy swych posterunkach psy strażnicze; psy czujnie od ludzi pełnią służbę i uwiązane na długich sznurach, wędzą po równinie. Ale nasi ochotnicy i z nimi umieją sobie radzić: rzucony we właściwym czasie kawałek wieprzowiny robi swoje. Podczas ostatnich ataków, Japończycy krzykali nie „banzaj“, lecz „ula“ zamiast „hura“, a nocą puszczali rakiety, chcąc wywołać u nas poploch.

Widziałem dziś kawalerzystów japońskich, wziętych do niewoli w zachodnim oddziale. Ubrani są znośnie: Każdy ma na sobie po dwa ciepłe kaftaniki, rajtuzy letnie, otuleni w długie żółte sukienne płaszczki bez podszewki, ale z kołnierzami futrzanymi; przy mnie, przed odesłaniem ich na tyły, dano im chińskie kapoty watowane; jeńcy wyglądają wesoło, są bardzo uprzejmi, dawnego fanatyzmu nie ma w nich ani śladu (?). Na wszystkie prawie pytania tłumaczą się tem, że nie wiedzą, lub nie rozumieją, ale moje wrażenie osobiste było takie, że to nie nasze szczerze „nie mogę wiedzieć“, — tu się czuje, że ci ludzie rozumieją.

Dziś zdarzył się bardzo charakterystyczny epizod: po jednej z dawniejszych bitew ochotnicy nasi zauważyli na skraju wioski zajętej przez nieprzyjaciela, postać żołnierza rosyjskiego w pełnym rynsztunku, siedzącego nieruchomo. Przypuszczano, że jest to ranny; usiłowano go zabrać, lecz Japończycy nie pozwalali się zbliżyć, prażąc naszych ogniem. Po paru dniach kapitan Kotłubaj podkradł się do owej postaci, która, jak się okazało, była trupem naszego żołnierza. Kotłubaj przy pomocy ochotników wyniósł trupa, lecz morderczy ogień Japończyków zmusił ich do porzucenia zwłok na odległości 50 sążni od poprzedniego miejsca. Nazajutrz trup znów był na swoim miejscu. Widocznie Japończycy używali trupa za przynętę, przypuszczając, że Rosyanie nie zostawią zwłok swego rodaka. I dopiero dzisiaj porucznik

Nazajutrz tatuś wyjechał, a mamusia była smutna płakała. Ciocia Lolcia zamknęła się w swoim pokoju, i miała katar, czy co? Widocznie chusteczek jeszcze jej nie oddali z prania, bo często pociągała nosem. A na trzeci dzień przyszedł znowu krótki list; mamusia przeczytała go i powiedziała:

— „Boże! Boże!“ — I kazała nam klęknąć wszystkim i modliliśmy się razem: „Żeby Kazik był zdrow... Ojcie nasz!“

„Mamusia wyjechała...“

I co dzień z ciocią Lolcią rano i wieczorem mówiliśmy za zdrowie Kazika osobny dodatek do pacierza, a choć pacierz był i tak długi, nie żal nam było, że jest jeszcze dłuższy, bo to za Kazika.

Ciocia powiedziała nam, że Kazik „ma“ zapalenie piuc. Widziałem już co to znaczy. Ale Bolusiowi nie mogło się w główce pomieścić co to za zapalenie bez ognia.

Nie dowierzał ciotce i przyszedł potem do mnie z tą troską.

— Hendyś! — a jak to jest zapalenie?

Moja powaga starszeństwa byłaby nie mało podkopana, gdyby nie w sam czas przypomniany argument pedagogiczny ciotki:

— Będiesz starszy, to zrozumiesz.

— A, Hendyś! — a jak kto umrze, to co?

— To jak był grzeczny — idzie do Bozi, do aniołków. Ale Kazik nie umrze.

W tym roku nie mieliśmy choinki; miały ją biedne dzieci z czworaków. I szczęśliwi byliśmy, mogąc za poradą cioci sprawić sobie to umartwienie na intencję wyzdrowienia Kazika.

KONIEC.

Adolfi z trzema ochotnikami podkradł się w nocy do wioski i porwał trupa“.

Polak-moskalofil w dzienniku francuskim.

W „Gaulois“ znajdujemy artykuł „Książę Chłkow“, napisany w tonie najzupełniej odpowiednim dla „Świeta“, „Moskowskich Wiedomości“ lub innego organu szowinistycznego prasy rosyjskiej. Autor widzi w księciu Chłkowie, ministrze komunikacji, jakiegoś geniusza pracy, inicjatywy i energii, jemu przypisuje główną zasługę zwycięstwa, które Rosya niewątpliwie nad Japonią odniesie. Pod artykułem znajdujemy podpis: Stanisław Rzewuski. A więc autorem tej bizantyjskiej elukubracji jest Polak. Jego poglądy polityczne charakteryzuje ustęp, w którym zapewnia Francuzów — zdaje się, że nawet czytelnicy „Gaulois“ bardzo tego zapewnienia potrzebują — że Rosya niewątpliwie odniesie zwycięstwo nad Japonią. „Ostateczny wynik tej strasznej wojny — pisze p. Rzewuski — nie może być innym jak tylko zwycięstwem zupełnym i ostatecznym Rosji. Zwycięstwo to nastąpi prędzej czy później, pod tym względem zgodni są wszyscy ludzie kompetentni (?), ale ten ostateczny tryumf, okupiony tyłoma bohaterstwami i poświęceniami, może być osiągnięty — na to zgodzić się trzeba — tylko dzięki prawidłowemu funkcjonowaniu drogi żelaznej, która łączy Rosyę europejską z Oceanem Spokojnym“.

Dalej następuje pełen grubych pochlebstw i przesady dytyramb na cześć Chłkowa i jego dzieła, kolei syberyjskiej.

P. Stanisław Rzewuski — nie wątpimy, że z czasem cennymi pracami swoimi zasilać będzie polakożercze pisma rosyjskie — jest zapewne jednym z politycznych wychowanków p. Piltza i całego prądu ugodowo-moskalofilskiego, jeśli nie jest poprostu płatnym agentem rosyjskim, który ma za zadanie „urobić opinię“ dla nowej pożyczki kolejowej, o którą zapewne starać się będzie Rosya.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z placu boju.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej armii wschodniej: Ciężka artyleria codziennie strzela z pagórka pułilowskiego. W ostatnich dniach nie przyszło do starcia z generałem Rennenkampiem. Ochotnicy przedsięwzięli w nocy rekonesanse, przyczem wysadzają w powietrze domy, obsadzone przez Japończyków. Wywiady te są naturalnie połączone z wielkim niebezpieczeństwem i wywołały wśród nieprzyjaciół wielkie zaniepokojenie. W walce z generałem Rennenkampiem, byli Japończycy liczebnie znacznie słabsi. Straty Rosyan były bardzo małe. Rosyanie zabrali pewną ilość karabinów i około 100 Japończyków do niewoli. Jeńcy ci byli lichy odziani i zimno dawano im się we znaki. W ostatnich walkach zostawili Japończycy wbrew swemu zwyczajowi wielu poległych na polu walki. Armia rosyjska potrzebuje dziennie 220.000 pudów środków żywności dla wojska i koni. Rzeka Hun będzie jak się zdaje za tydzień zupełnie zamrznięta, tak, iż możliwy będzie przejazd wozów.

Trzecia eskadra rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych kołach marynarskich uważają za postanowione wysłanie trzeciej eskadry pomocniczej na wody wschodnio-azyatyckie. Za pośrednictwem francuza Chauljouta zakupił rząd rosyjski okręty wojenne argentyńskie i chilijskie. Za pośrednictwem swoje otrzymał Chauljout dwa miliony rubli.

Okręty dla Rosji.

Londyn. (TBK.) „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że japoński poseł otrzymał wiadomość, iż pewnemu amerykańskiemu agentowi rządu rosyjskiego udało się nabyć dwa okręty wojenne w Argentynie, rzekomo dla Marokka. Okręty te wyruszą na Morze Śródziemne i tam nastąpi pozorne oddanie ich rządowi marokkańskiemu. Potem zaś popłyną te okręty dalej już pod flagą rosyjską.

Zamówienia na węgiel.

Londyn. (TBK.) „Morning Post“ donosi z Kardyfu: Okręt „Kapitan Menzell“ otrzymał pozwolenie nabrania węgla tylko dla własnej potrzeby, poczem musiał wyjechać. Na zapytanie, dlaczego nie wolno mu wziąć więcej węgla, nie dało ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedzi. Od Rosji i Japonii nadeszły w ciągu ostatnich 14 dni zlecenia zakupna węgla w ilości przeszło 120.000 tonn.

Mobilizacja rosyjska.

Petersburg. (TBK.) Zarządzono mobilizację drugiego pułku wołańskiego i mobilizację kozaków perekopskich.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Życie ekonomiczne Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w przepelnionej sali odbył się wykład posła dr. Głabińskiego o życiu ekonomicznym Galicyi. Prelegent na podstawie dat statystycznych omówił dokładnie każdą dziedzinę życia ekonomicznego Galicyi, wskazując na jej zastój w porównaniu z innymi krajami koronnymi i wzywając młodzież, aby doświadczenia, które zdobywa na obczyźnie użyła do podniesienia ojczyznego kraju.

Z klubu młodoczeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Dnia 11 bm. odbędzie się posiedzenie komitetu egzekutywy klubu młodoczeskiego w parlamencie.

Ruch konstytucyjny w Rosji.

Katuga. (TBK.). „Ros. Agencja telegr.” donosi: Zgromadzenie ziemstw tutejszej gubernii uchwaliło wystosować do cara wiernopoddańczy adres, w którym wskazuje na to, iż tylko wolne słowo może być czerze, a tylko działalność równouprawnionych, w imię wolnych obywateli może być pożyteczna. Swobodne tylko sumienie — napisano dalej w adresie — swobodna modlitwa w publicznych świątyniach wszystkich wyznań jest czystą. „Gdyby car powołał kiedyś zastępców ludu do współdziałania w pracy państwowej, stworzyłiby oni wielką potęgę u tronu monarchy i pomagaliby carowi podnosić kraj na drodze pokojowego rozwoju wszystkich umysłowych i materialnych jego sił na szczęście przyszłych generacji i na sławę rządów cara”.

Przemowę reprezentanta Gołubickiego, w której on oświadczył się za zatrzymaniem obecnego stanu rzeczy, przyjęła publiczność gwizdaniem, wskutek czego przewodniczący kazał jej na pewien czas opuścić salę.

Z ostatniej poczty.

— Książę następca tronu Fryderyk duński przyjął we wtorek na posłuchaniu hr. Gołuchowskiego.

— Książę Jan Jerzy saski przybędzie do Wiednia dn. 12 bm., ażeby notyfikować cesarzowi wstąpienie na tron brata swego, króla Fryderyka Augusta saskiego.

— Stronnictwo niemiecko-ludowe (deutsche Volkspartei) zainicjowało powstanie w Wiedniu instytucji pt. „Niemiecka rada narodowa” (deutscher Volksrath), celem strzeżenia niemiecko-narodowych interesów i zgodnego postępowania stronnictw niemieckich w kwestiach narodowych, zwłaszcza wobec wzmaganą się, jak powiadają inicjatorzy, czesko-narodowej agitacji w Wiedniu. Wszystkie stronnictwa niemieckie, stojące na gruncie solidarności (Gemeinbürgschaft) niemieckiej, otrzymają w tej instytucji po dwóch reprezentantów.

— „N. Fr. Presse” podaje, według informacji z kół kompetentnych, jako kandydatów na opróżnione miejsce ambasadora rosyjskiego w Wiedniu: obecnego posła rosyjskiego w Kopenhadze Izwolskiego, którego jednakże niektórzy uważają za przypuszczalnego następcę hr. Lamsdorffa; hr. Benckendorffa, obecnego ambasadora rosyjskiego w Londynie, a wreszcie Zinowiewa, obecnego ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu.

NA MARGINESIE.

Samobójstwo kasyera.

Ow ustęp nosił tytuł: Samobójstwo kasyera. Nie byłbym nań zwrócił uwagi, bo wszak to takie proste, lecz niżej znalazłem znane mi dobrze nazwisko. Więc przeczytałem cały zapisek.

Odebrał sobie życie. Natychmiast przeprowadzono przegląd kasy i książek. Lecz wszystko było w największym porządku. Kasyer był starcem, córki powydawał, z żoną żył w najlepszej zgodzie.

Tylko syn... mieszkał przy rodzicach, maturę odbył świeżo i hulał. Studiami pomiatał, urzędem gardził. Jak ongi Medyceusze trudził się tylko uwodzeniem kobiet.

Wszelkie wymówki nic nie pomagały. Z ojcem prowadził nieraz rozmowy, które się kończyły atakami sercowymi starszaka.

Ostatnia rozmowa była mniej więcej taka:

— Dobry ojciec powinien zaopatrzyć — rodzinę swoją! mówił syn.

— Zaopatrzyłem, o ile mogłem — odpowiedział starzec.

— Cóż ja pocznę z tą maturą, nikt mi centa za nią nie da.

— Chodź na wszechnicę.

— Mam dość tej sztuby.

— Idź do urzędu.

— Nie chcę, nie jestem materiałem na kancelistę, rycerska krew płynie w moich żyłach.

— Więc idź do wojska.

— Nie znoszę tego traktowania, jakie panuje w wojsku.

— Więc czego chcesz? — spytał ojciec.

— Chcę aby mi ojciec zabezpieczył byt.

— A to w jaki sposób?

Zawahał się chwilę. A potem cynicznie dodał:

— Ojciec jest kasyerem...

— Więc?!

— Tyle pieniędzy — wystarczyłoby mi zupełnie.

Ojciec jest stary — tę parę lat życia — czyż tego nie można poświęcić dla syna?

Stary się rzucił z ręką podniesioną...

Kasę i książki znalazł w największym porządku.

MASKA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 8 grudnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	723.1	+7.0	WSW ₄	}	+8.0	-2.6
2 popoł.	723.3	+6.8	SW ₄			
9 wiecz.	723.6	+2.8	NE ₂			

U w a g a: Przeważnie pochmurno, od 3:50 popoł. nieznaczny deszcz.

Prognoza na dziś: Pochmurno opady.

Linia telefoniczna do Krakowa wieczorem przerwana, skutkiem tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

— Święto kupiectwa lwowskiego. Kupiectwo lwowskie, obchodziło wczoraj z tradycyjną uroczystością, jako w dzień swej patronki 230-letnią rocznicę istnienia stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Uroczystość rozpoczęła się solennym nabożeństwem, odprawionem o godzinie szóstej rano w katedrze. W nabożeństwie tem, prócz całego kupiectwa wziął udział cech rzeźników i masarzy, oraz Rada miejska. Po odprawieniu nabożeństwa przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego w asystencji licznych duchowieństwa (w czasie mszy św. wygłosił kazanie ks. kan. Lenkiewicz) odbyła się uroczysta procesja. Wieczorem w lokalu Stowarzyszenia odbyła się wieczornica, na którą prócz licznych grona kupców, przybyli delegaci Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4, Sokoła, Gwiazdy, Skąły, sodalicyi Maryańskiej i w. in. Skromne, a serdeczne zebranie urozmaicały liczne toasty, które rozpoczął dyrektor Stowarzyszenia p. Markiewicz, witając przybyłych w krótkich słowach, przedstawiając dzieje Stowarzyszenia.

— Św. Mikołaj w „Sokole”. Mury „Sokoła I.” gościły wczoraj po raz pierwszy św. Mikołaja. Uroczystość z tem połączona wypadła znakomicie. Już o godzinie 4 wypełniła się wielka sala gimnastyczna tłumem Sokolątek, które z niecierpliwością oczekiwały przybycia kochanego gościa. Tymczasem Sokoli skracali Sokolątkom czas jak mogli. Rozumie się, że był „kotek i myszka”, „łapanka” itd., ale były i inne daleko ciekawsze punkty programu jak taniec 12 małych arlekinów, taniec 8 „czerwonych kapturków”, a entuzjazm narybku sokolego wywoływał tercet mandolinistów-pierrötów tudzież występy „żyda chałatowego”, który rozdawał pierniki, cukierki itd. O godzinie 6:30 przybył św. Mikołaj otoczony rojem aniołków. Przybycie jego zwiastował pięknym wierszykiem śliczny aniołeczek. Przybył również dyabełek został jednak samotnie wypędzony, co wywołało szczerą radość Sokolątek. Radośnie witano św. Mikołaja, a radość była uzasadnioną, bo św. Mikołaj stosami rozdawał podarunki nie zapominając o nikim. Po odejściu św. Mikołaja tańczyły jeszcze Sokolątki do godziny 8, w czem im pomagali także Sokoli i Sokolice. Na odchodnym dziękowała serdecznie dzieciarnia tudzież mamy i ciocie aranżerowi zabawy inżynierowi p. Barańskiemu, a same mamy i ciocie p. Kohmanowi. Za co p. Kohman odbierał podziękowania to budziło wśród Sokolątek ogólne zaciekawienie, której jednakowoż nie zaspokoilo.

— „O początkach przemysłu naftowego w Galicyi” mówić na onegdajszym zebraniu „Technickiego Koła Pomocy przemysłowej” rektor politechniki inż. S y r o c z y Ń s k i. Prelegent przedstawił zebranym historię występowania i prymitywnych sposobów eksploatacji surowca, uzyskanie nafty z surowca przez Łukasiewicz, początki ustawodawstwa naftowego, udziału kraju w rozwoju przemysłu, stanowisko rządu zwłaszcza w osobie ministra Dunajewskiego i skreślił epokę przejściową do przemysłu wielkiego fabrycznego t. j. do pierwszych występów śp. Szczepanowskiego. Wspominając o wysokim stanie obecnego przemysłu podkreślił brak własnych wielkich rafinerji i niedostateczne wyzyskanie chemiczne surowca, w których to okolicznościach widzi główne powody słabości ekonomicznej i kryzysów, jakie przechodzi przemysł naftowy.

Po wykładzie wybrano zarząd zawiązanej w Łonie Koła „Sekcyi przemysłu naftowego i górnictwa”, w skład którego weszli pp. Haluch Jan jako przewodniczący, K. Bartel zastępca przewodniczącego, Wójcicki-Daleszyński jako sekretarz, Weiss zastępca sekretarza.

Na przyszłe posiedzenie sekcji zapowiedziano odczyt p. Bogusława Longchamps a p. t. „Borysław”.

— Zmarli. Z Prokopów Marya Fibichowa, żona dyrektora gal. Tow. Magazynowego w 53 roku życia.

— Syoniści u Mirskiego. O przyjęciu deputacji przedstawicieli syonistów w państwie rosyjskiem przez ministra spraw wewnętrznych, doszły z Petersburga do pism warszawskich następujące szczegóły: D. 18 listopada przedstawili mu się pp.: adwokat I. Jasinowski z Warszawy, dr. Czlenow z Moskwy, dr. Kacnelsohn z Libawy i G. Bielkowski z Petersburga. P. minister wysłuchał uważnie referatu przedstawicieli syonizmu i w rozmowie dotykał wielu szczegółów z ruchu syonistycznego. Ks. Światopełk-Mirski przyrzekł zbadać dobrze kierunek ruchu syonistycznego i jego rozwój. Przy rozstaniu się z członkami deputacji, upoważnił ich do uwiadomienia zwolenników syonizmu, że działalność ich i wogóle ruch syonistyczny, nie napotkają odąd żadnych przeszkód w państwie rosyjskiem.

— Dom akademicki w Pradze. W końcu z. m. otwarte zostało w Pradze „Kolegium studenckie cze-

skich szkół wyższych w Pradze”, założone przez prezydenta czeskiej Akademii Umiejętności, Hlawkę, który na ten cel ofiarował sam 300.000 kor. i znalazł innych ofiarodawców, w ich liczbie miasto Pragę z 60.000 k. Za 12 k. miesięcznie studenci dostają tam mieszkanie i całe utrzymanie. Piękny gmach, elektrycznie oświetlony, mieści łaźnię, bibliotekę, czytelnię, pracownię fotograficzną, salę gimnastyki, salę szermierską, pokoje do gier i kilka fortepianów i t. d. Studentów pomieścić się może 200, mają oni zupełną swobodę i obowiązani są tylko do pobierania bezpłatnych lekcji jednego z języków nowożytnych i szermierki.

— Groźny pożar wybuchł wczoraj około g. w 1/27 wieczorem w okolicy Lisienic. Wysłany mały tren pożarowy powrócił jednak z drogi, paliło się bowiem poza rejonem obowiązującym miejską straż pożarną.

— Ogień w warsztacie. Onegdaj około 5 popołudniu mieszkańcy domu pod l. 25 przy ul. Zamarstynowskiej zauważyli silne światło i dym wydobywający się z mieszkania stolarza Jana Lewkowicza. Wezwano pogotowie straży pożarnej i zawiadomiono policję. Po wybijeniu drzwi mieszkania, zastano cały pokój w płomieniach. Straż pożarna załapała wodą ogień, a dochodzenia policyjne wykazały, iż Lewkowicz jeszcze o 12 w popołudnie wyszedł z domu i izbę zamknął. Ogień mógł powstać chyba od iskry z pieca lub papierosa, rzuconego na podłogę, zarzuconą wiórami drzewnymi i rozmaitemi odpadkami.

— Ręczną maszynę do szycia skradziono wczoraj z wozu spedytora J. Leinkaufa, który naturalnie każe pokryć szkodę tę ludzom swoim.

— Złodziej stróżem. Ubiegłej nocy dobierał się złodziej do mieszkania stolarza Hillela Bacha, zamieszkałego przy Starym Rynku pod l. 6. Gdy wyważył już okno obudziła się rodzina stolarza, a spłoszony krzykiem złodziej uciekł. Przerażeni tą wizytą Bachowie, czuwali na przemian aż do rana i poznali w złodzieju, który przyszedł ponownie „kończyć rozpoczętą robotę”. stróża tego domu Ludwika Zadereckiego. Sprowadzony do policyi Zaderecki tłumaczył się, iż był pod oknem, ale wypędzał złodzieja, nie umiał jednak wyjaśnić dlaczego uciekał, gdy go spostrzeżono. Arkusz policyjny udowodnił, iż Zaderecki był już kilkakrotnie karany za kradzieże.

— Znalezione. Dorożkarz Wolf Sandberg znalazł w swym powozie pięciokoronówkę i złożył ją w policyi. W szynkowni przy ul. Janowskiej pod l. 59, znaleziono kartkę zastawniczą nr. 25.994 na pierścień z brylantem, opiewającą na imię „Kratofil”, Piekarska 34.

W ul. Gródeckiej znaleziono czarną, skórzaną torbę, zawierającą rozmaite akta i pisma. — W Pasażu Mikolascha znaleziono list mający zawierać papiery wartościowe i gotówkę 20.000 kor. — W Rynku znaleziono 6 większych kluczy.

— Zgubiono. P. Irena Ziembicka zgubiła w ul. Zyblikiewicza wążki, długie pulares, zawierający 10 koron 22 hal. i marki pocztowe. — Służąca p. Wiktora Kratochwila, zgubiła w ul. Jagiellońskiej kartkę zastawniczą i banknot na 20 kor. — P. Filomena Paszkowska zgubiła pulares brązowy, zawierający 10 kor. i weksel opiewający na 400 kor., z podpisem p. Bronisławy Sperrmoll. — Debora Półtorak zgubiła w ul. Kazimierzowskiej pulares, zawierający 10 koron, weksel na 1100 k. i rozmaite kwity. — P. Zenobia Tysson, zamieszkała pod l. 3 przy ul. Zielonej, zgubiła dwa breloki, jeden niklowy, drugi srebrny z lusterkiem w środku. — Lakiernik Samson Brief zgubił w szynkowni Renweisa przy ul. Żółkiewskiej pulares, zawierający 54 kor.

— Kronika policyjna. W domu po l. 5 przy ul. Zamarstynowskiej włamano się do warsztatu ślusarskiego Jossla Enten przez okno i skradziono pęk wytrychów, pilniki, obcęgi i klucz francuski, czyli krótko powiedziawszy wszystkie narzędzia przydatne złodziejom do włamywania się. — W ul. Kleparowskiej urządziły sobie ubiegłej nocy jakieś indywidua zabawę, polegającą na biciu szyb w oknach mieszkań parterowych. — Ignacemu Bodensteinowi, kierownikowi kapeli skradziono budzik niklowy. O kradzież tę posądza on służącą, a to z tego powodu, iż zginął także srebrny damski zegarek z pokoju, który owa służąca także sprzątała. — W ul. Piekarskiej pod l. 30 rozbito stojący w komórcie kuferek terminatora stolarskiego Romana Sarkowskiego i zabrano mu bieliznę i ubrania stanowiące całe jego mienie. — W Rynku aresztowano służącą Endoksyę Krużyńską za kradzież rzeczy i ubrań, dokonaną na szkodę służbodawców, zamieszkałych przy ul. Alembeków w domu po l. 8. Część skradzionych rzeczy znaleziono przy złodzieju i zwrócono poszkodowanym. — Kupiec z pl. Gołuchowskiego Wilhelm Gross, zauważył od dłuższego czasu, iż giną mu z biurka pieniądze, ponieważ nikt nie miał tam przystępu prócz buchaltera Ignacego Körnera, począł go pilnie obserwować. Wczoraj zastał ponownie szufladę biurka otwartą i zauważył w niej brak 6 koron i 16 hal. poszedł więc natychmiast do biurka pana buchaltera i znalazł je w kopercie. Oddany do policyi, buchalter przyznał się tylko do ostatniej kradzieży i wypiera się stanowczo, jakoby kradł poprzednio. — W ul. Św. Antoniego pod l. 5, otworzono kuchnię mieszkania p. Franciszka Krzaczkowskiego, rozbito kufel służącej Agnieszki Baar i zabrano jej 58 koron.

Doraźny sąd.

Stanisławów 2 grudnia.

Onegdaj odbyła się przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu karnego rozprawa przeciwko Andrijowi Hlocanikowi i 28 towarzyszom, gospodarzom z Maniawy koło Sobotwiny, o zbrodnię gwałtu publicznego z §.

83 u. k. W górskim tym zakątku istniał zwyczaj, że w razie sporów gruntowych nie pozywano się przed sądy, ale po staropolsku rozstrzygano sprawę, wykonując wyrok w drodze zajazdu.

Niektórzy gospodarze maniewscy objęli bezprawnie grunta gminne w posiadanie. Gromada zwróciła się z zapytaniem do wójta, co by on o tem sądził, na co ten z całą powagą sędziowską odrzekł, iż powinni natrętów powyrzucać a gminie grunta zabrane zwrócić.

„Stawno! Prądu każe nasz wjót!“ wykrzyknęła gromada, a ponieważ sam wjót „przygospodarzył“ sobie bezprawnie grunta gminne, przeto gromada postanowiła dzieło sprawiedliwości zalecone im przez wójta, rozpocząć od niego samego. Natychmiast wtargnęła gromada chłopów na grunt przez wójta zabrane, zburzono płot i grunt objęli włościanie, imieniem gminy, w posiadanie. W dwa dni później częścią przesunięto, częścią zaś zburzono stajnię jego, a taki sam porządek zrobiono także u dwóch innych włościan.

Za skrócony ten wymiar sprawiedliwości pociągnięta „zajeźdników“ prokuratora państwa do odpowiedzialności. Oskarżeni tłumaczyli się, że taki sposób załatwiania sporów jest w Manławie odwiecznym i powszechnie uznawanym zwyczajem, i że sam wjót dał powód do tego zajazdu.

Trybunał przyjął „error in facto“ i wszystkich oskarżonych od winy i kary uwolnił.

W naszej Administracji złożyli:

Na polskie bursy włościańskie:

Franciszek Pohorecki 2— kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji:

Dr. Roman Sokółowski z Bohorodczan kor. 20—.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Zebrałe przy poświęceniu domu Józefa Partara w Dworzyskach kor. 5—.

Dla wychodźców z Rosji:

Tow. „Sokół“ w Dukli kor. 15.44.

Na T. S. L. Koło Pań:

Uczenice I kl. wydz. szkoły im. św. Elżbiety za miast łakoci w dniu św. Mikołaja, złożyły 4— kor.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Spirytus:

Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 50.40 do k. 50.50. Tendencja: słaba.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 78.50 do 79.—. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —.—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —.—, w całych wagonach K. —.— do —.—. beczkajni do —.—.

Tendencja: stała.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 39.— do K. 39.70. W beczkach K. 40.60 do 43.05.

Wiedeń, dnia 8 grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 306.—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298.—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. in. k. 4 proc. 277.—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273.—, Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4 proc. 94.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20.95, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 478.—, Clary 40 zł. m. k. 155.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 87.—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 68.—, Ofen 40 zł. 162.—, Palfy 40 zł. m. k. 165.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 54.—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28.80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66.—, Salma 40 zł. m. kon. 222.—, Pożyczka salcburska 75.—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po —.— fr. 132.—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522.—.

Berlin, d. 8 grudnia. Banknoty austriackie 85.—, Spirytus —.—.

Paryż, d. 8 grudnia. Trzy procent. renta —.—, 32.15.

Frankfurt, dn. 8 grudnia. Austr. kred. 212.50, Disconto —.—, Laura —.—, Koleje państwowe —.—, Alpy 192.50.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, 8 grudnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 675.— Akcje węgier. Zakładu kredyt. 806.50, Akcje Anglo banku 285.50, Akcje Unionbanku 555.—, Akcje Länderbanku 451.— Akcje Bankvereinu 553.75, Akcje Bodencredit 970.— Akcje gal. Banku hipotecznego 540.—, Akcje kolei państwowych 651.25, Akcje kolei południowej 87.75 Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbethal 417.—, Akcje kolei północnej 5490, Akcje kolei czerniow. 581.—, Akcje Alpy 491.95, Akcje Rima Muranyi 517.—, Akcje Prag. Towarzyst. żel. 2353, Akcje Fabryk broni 534.—, Akcje tureckie tytoniowe 333.77, Akcje galic. karpac. Tow. naftowego 1105.—, Oblig. węg. ind. 98.—, Renta m. Austria 100.05, Austr. Renta koronowa 100.20 Węg. Renta koronowa 98.15, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 99.15, 4 proc. listy Banku hipoteczn. 98.80, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 101.40, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 112.—, 4 proc. listy Banku kraj. 99.40, 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 101.90, 5 proc. komunalne obligacje Banku kraj. 102.60, Obligacje propinacyjne 99.80, 4 pro. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99.45 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 97.70, Losy tureckie 132.50, Marki 117.60, Ruble 253.75, Kredyty —.—, Alpy —.—, Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Koleje —.—.

Uspokojenie: Brak interesów i niepomyślne wiadomości z giełdy londyńskiej obniżyły kursa.

Berlin, 9 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszemu giełdy: Kredyty 212.—, Staatsbahny 139.25 Disconto Comandit 191.90, Berlin. Tow. handl. 163.75, Laura 258.50, Bohumery 230.50 Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Rubel za gotówkę 216.05, Kolej warsz.-wied. 164.10, Kolej morza śródziemnego —.— Kolej Meridionalna 150.25, Losy tureckie 128.75, Renta wioska 91.50, „Harpener“ kopalnia węgla 215.90, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacje 431.—, Lombardy 17.75, Kolej Henry 111.75, Niemiecki bank narodowy 130.90, Kanada Proferred 131.40 Akcje żegluga hamburskiej 127.60, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark“ 264.—.

Berlin, 8 grudnia. 4 prc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje kredytowe 212.40, Staatsbahny —.—, Lombardy 17.80, Disconto Comandit 192.50, Ruble 216.15.

Tendencja: spokojna.

Frankfurt, d. 8 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna 100.10, Austr. renta złota 101.80 Austr. akcje kre-

dytowe 212.80, Staatsbahny 139.90, Lombardy 17.90, 4-proc. austr. renta koronowa 100.35.

Tendencja: silna.

Paryż, dn. 8 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna, 4 proc. renta francuska 98.75, 4 proc. renta włoska —.— 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 90.90, Losy tureckie 130.— Nowe tureckie Console —.—, Ottomany 546 — Deber 467— Chartered 60.—, Rio-Tinto 1572. Renta turecka C. —.—, Renta turecka B. —.—, Lancaster —.—, Renta bułgarska —.—, Renta grecka —.—.

Tendencja:

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 7 grudnia. Pszenica na kwiecień 1905 od koron 10.27 do 10.28, Pszenica na maj —.— do —.— Pszenica na październik 0— do 0—, na kwiecień od —.— do —.—, Zyto na kwiec. od 7.98 do 7.99, Zyto na październik od —.— do —.—, Owies na kwiecień od 7.22 do 7.23, Owies na maj 0— do 0—, Owies na październik od —.— do —.—, Kukur. na lipiec 1905 0— do 0—, Kukurudza na maj od 7.61 do 7.62, Kukurudza na sierpień od —.— do —.—, Kukurudza na wrzesień od 0— do 0— Rzepak na sierpień od —.— do —.—.

Pogoda: pochmurno.

Nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

książka:

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

ŚLADAMI MICKIEWICZA

Treść: Szkoły w Polsce a twórczość poetycka. — Szkoła w obłężeniu (uniwersytet wileński). — Mickiewicz i Słowacki, jako członkowie Tow. litewskiego i ziem ruskich. — Psychologia pomysł „Pana Tadeusza“. — O ton w poezji i w życiu. — Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim. — „Nowy Konrad“. — Śladami Mickiewicza.

(Lwów 1905, str. 300). Cena k. 3.60.

Prowincjonalni prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ nabywać mogą tę książkę w Administracji pisma naszego za 4 kor. wraz z przesyłką pocztową w opasce poleconej.

== NOWY KANTOR == SŁOWA POLSKIEGO

WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)

MIESIĄC

GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ
PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH
TUDZIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH
NUMERÓW.

Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:

- 1) Administrację główną, ul. Chorążczyzna l. 17-19.
 - 2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.
 - 3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikołascha.
- Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI SŁOWA POLSKIEGO, UL. CHORAŻCZYŻNA 17-19 I WE WŁASNYCH KANTORACH: W PASAŻU MIKOŁASCHA I PRZY UL. KLEMENTYNY TAŃSKIEJ L. 1, RÓG AKADEMICKIEJ

Beniowski hr. M. A. DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN na Syberji, w Azji i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena znizona . K. 1—
CZYTELNIA POLSKA, 141. Cena znizona . K. 3—
Daudet Alfons. NOWELE Z CZASÓW OBŁĘZENIA PARYŻA. Czyt. Polska . K. —60
Dickens Charles. I. NOC WIGILIJNA. II. DZWONY przekład z angielskiego . K. —60
Doyle Conan. CZERWONYM SZLAKIEM, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówna. Lwów 1903 . K. —60
Gąsiński Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6—, w ozd. opr. . K. 7.80
Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4—, w ozd. opr. . K. 4.60
Giabiński Stanisław. ZAMACH NA UNIWERSYTET POLSKI WE LWOWIE, Lwów 1902 . K. 1—
Gorkij M. OPOWIADANIA, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zazubrina . K. —60
Gruszecki Artur. WIEKŚZOŚCIA, pow. wspótcz. Wyd. dla abon. Sł. Polsk. Lwów, 1902 K. 2—, w ozd. opr. . K. 2.60
Hauch C. TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POLSKIEJ. Z oryg. duńsk. przeł. J. Klemensiewiczowa, Lwów, 1903 K. 1.20, w ozd. opr. . K. 1.80
Heryng Zygmunt. LOGIKA EKONOMII. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Cena K. 3—, dla prenumeratorów . K. 2—
Hobson Jan A. ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁCZESNEGO. Z oryg. angielskiego na język polski przeł. H. L. Cena K. 6.25, dla prenum. . K. 4—
Hofmanowa Klementyna z Tańskich. WYBÓR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski, Cena znizona . K. 3— w ozd. opr. w 3 tomach . K. 4.80

Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) HRYHOR SERDECZNY, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu . K. 1.20
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) O BYT, powieść historyczna na tle dziejów Albanii, 3 tomy, wydanie jubil. z portr. autora. Lwów, 1903 . K. 6—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) SYLWETY EMIGRACYJNE. Wielka 8-ka . K. 6—
Koskowski Bolesław. FINLANDYA. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena K. 2.60, dla prenumeratorów . K. 1.80
Krajewski Józef. TAJNE ZWIĄZKI W GALICJI (1833—1841), Lwów, 1903 . K. 1.20
Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). DZIECIĘ STAREGO MIASTA, obraz, na tle ost. powstania K. —60
Kunczewicz Izidor. MOI ZNAJOMI, Szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 . K. —60
Laskowski Kazimierz. Z RODU MARZYCIELI, (kartki z życia), Lwów, 1900 . K. —60
Lie Jonas. DZIADUNIO. Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 . K. —60
Machar Jan. MAGDALENA. Przełożył z czeskiego Adam M-ski. Z przedmową A. Langiego . K. 2— Dla prenumeratorów . K. 1—
Panamarjow J. N. WNUCZKA WRÓŻKI, powieść kryminalna w 3 t. (z rosyjsk.) Lwów, 1900 . K. 1.50
Payot Juliusz. KSZTAŁCENIE WOLI. Wyd. II. Przekład J. K. Potockiego. . K. 2.60 Dla prenumeratorów . K. 1.80
Pilo M. PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI. Przekł. A. Morzkowskiej K. 2—, dla prenum. . K. 1.20
Prevost Marceli. SZCZĘŚCIE W MAŁŻEŃSTWIE, tłum. Anastazy Świdarska, Lwów, 1902 . K. —60
Przygodny. WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH. Lwów, 1903 . K. 1.50
Rod Edward. DAREMNY WYSŁĘK, powieść, Lwów, 1903 . K. 1.20

Robertson J. HUMANIŚCI! NOWOŻYTNI. Studya socyologiczne o Carlyle'u, Millu, Emersonie, Arnoldzie, Ruskinie i Spencerze. Z oryginału ang. przełożył, przypisami i skorowidzem opatrzył Jan Stecki. Cena K. 2.60, dla prenumeratorów . K. 1.80
Rojan K. MUSZKA, powieść, Lwów . K. 3—
Romanowska St. NAD MICHIGANEM. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona I. nagrodą . K. —30
Rosny J. H. DOKTÓR HARAMBUR. Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny . K. 1.20
Rossowski Stanisław. MOJA CÓRKA. Lwów K. 2.50
Rossowski Stanisław. PSYCHE, poezje, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów . K. 3—
Sclawus Wiesław. UGODOWCY, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903, K. 3—, w ozd. opr. . K. 3.60
Seignobos K. DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. 2 t. K. 10.40, dla prenum. K. 7.50
Słowacki Juliusz. Makryna Mieczysławska. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety . K. 2—
Sołtan Abgar. PANNA SIEKIERCZANKA. — Szkic Lwów . K. 2—
Spencer Herbert. INSTYTUCYE ZAWODOWE. Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki . K. 2.60 dla prenumeratorów . K. 1.50
Wasilewski Zygmunt. NOWY KONRAD. Rozbiór „Wyzwolenia“ Stanisława Wyspiańskiego, Lwów, 1903 . K. 1.20
Wazow Jan. KRÓLOWA KAZAŁARSKA, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przełożył J. G. . K. 1.80
Wells H. G. CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY, przekład z angielskiego, Lwów . K. —60
Witort Jan. ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO. Cena K. 2.60, dla prenumeratorów . K. 1.50
Zmogas. BARCIKOWSCY, powieść, . K. 5—
Zora. DROGAMI ŻYCIA, powieść, Lwów . K. 1.20